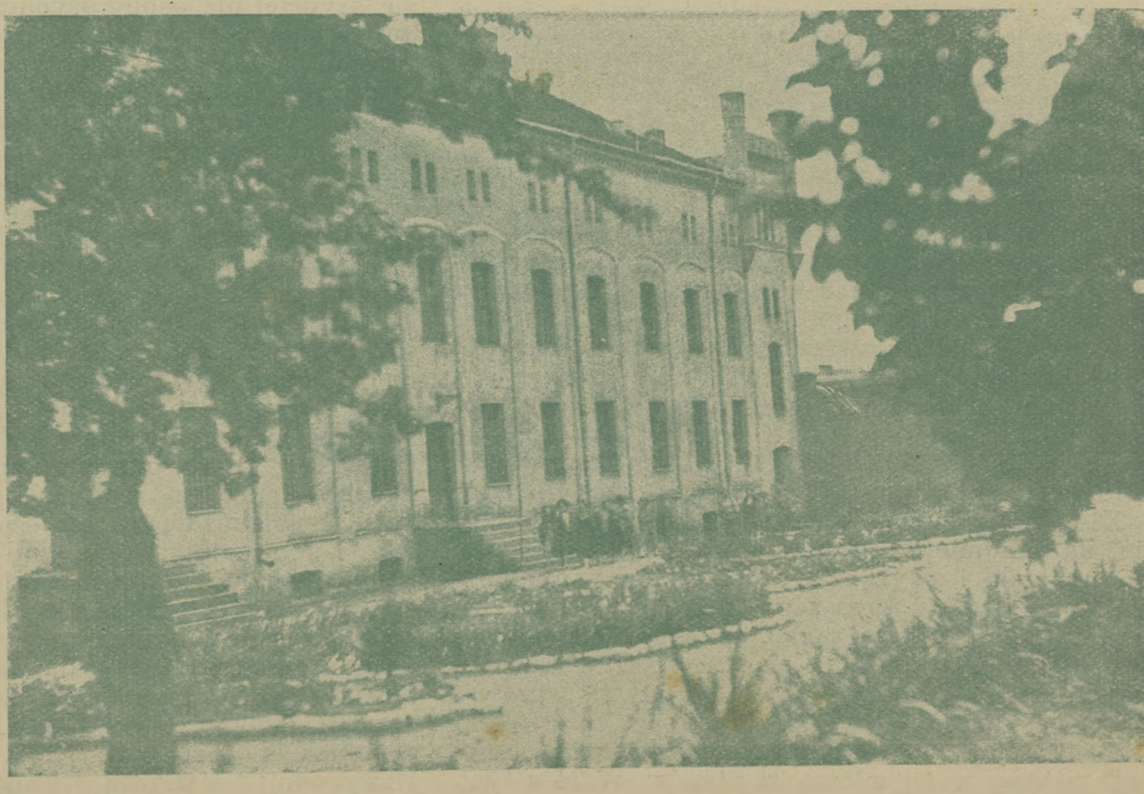
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Nr. 1 (10). WARSZAWA — STYCZEŃ 1934. Rok II



Więzienie kobiece w Fordonie.

*

* *

Dorocznym zwyczajem w imieniu Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej Prezes Zarządu inspektor Henryk Wapniarski oraz Prezes Rady Nadzorczej inspektor Aleksander Rudnicki złożyli PANU MINISTROWI SPRAWIEDLIWOŚCI CZESŁAWOWI MICHAŁOWSKIEMU najlepsze ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

*

* *

PANU DYREKTOROWI DEPARTAMENTU KARNEGO MICHAŁOWI LORENTOWICZOWI złożył najlepsze ŻYCZENIA NOWOROCZNE Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej w osobach: inspektorów Henryka Wapniarskiego, Aleksandra Rudnickiego, Stanisława Sokołowskiego, nadkomisarza Władysława Fickego i komisarza Bronisława Hałubko.

Doc. Dr. Leon Rabinowicz.

Zagadnienie sterylizacji.

Sprawa sterylizacji chorych psychicznie, psychopatów, alkoholików, niedorozwiniętych, przestępców niepoprawnych i t. p. jest dzisiaj zagadnieniem tak aktualnem i interesującem, tyle się o tem mówi i pisze, że Redakcja Przeglądu uważa za swój obowiązek problem ten należycie przedstawić i wyjaśnić swoim czytelnikom. Jako pierwszy artykuł w tej materji drukuje Przegląd poniżej pracę Dr. Rabinowicza, która ma na celu zagadnienie to niejako zasadniczo postawić i sprecyzować. Równocześnie Redakcja zwraca się niniejszem do lekarzy, fachowców—kryminologów i swoich czytelników z prośbą o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w dyskusji, ażeby problem ten nader ciekawy, niemniej jednak trudny do rozstrzygnięcia, o ile możności wszechstronnie omówić i oświetlić.

REDAKCJA.

Sterylizacja jest zabiegiem lekarskim, nie niszczącym gruczołów płciowych, lecz uniemożliwiającym zapłodnienie. Kwestja sterylizacji wyłoniła się wówczas, gdy zaczęto zastanawiać się nad ulepszeniem rasy ludzkiej i nad koniecznością zwalczenia zwyrodnienia fizycznego i psychicznego ludności. Problem ten został rozwiązany w sposób najbardziej radykalny przez Spartańczyków, którzy dzieci słabowite, chore lub ułomne rzucali do Eurotasu. Dopiero jednak pod koniec XIX-ego wieku zaczęły się naukowe dociekania nad zagadnieniem poprawy rasy ludzkiej; pierwszy prof. Zuccarelli zwrócił uwagę XI-ego Międzynar. Kongresu Lekarskiego w Rzymie na nadmierne rozmnażanie się osobników anormalnych i zwyrodniałych i wskazał na możność zapobiegania temu zapomocą sterylizacji.

W wieku XX-ym zagadnienie sterylizacji weszło w stadjum realizacji. Podczas gdy w Europie dyskutowano, w Stanach Zjednoczonych wprowadzono sterylizację w życie. Pierwszy zrealizował ją Stan Indjany w r. 1907, a w naszych czasach posiada ustawy w tej mierze 31 Stanów. W 24 z tych Stanów poddano sterylizacji do 1925 roku 6244 osób; byli to chorzy psychicznie (obłąkani), ciężcy psychopaci, ciężko upośledzeni na umyśle i niepoprawni przestępcy. W Europie przymusową sterylizację wprowadził jedynie kanton szwajcarski Waadt (1928) i Niemcy 1933).

Jakie argumenty przemawiają za sterylizacją?

1) Pierwszym argumentem, przemawiającym za sterylizacją jest ustawiczne powiększenie się osób chorych psychicznie, upośledzonych na umyśle, niedorozwiniętych i zwyrodniałych i wynikające stąd niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. Jest faktem stwierdzonym, że osoby te, stanowiące już poważny odsetek wśród ogółu ludności, rozmnażają się szybciej niż osoby psychicznie normalne i zdrowe. Według statystyk, zebranych przez Fetschera, przeciętna ilość dzieci, przypadająca na matki upośledzone umysłowo wynosi w Rostocku 6,4 i dwukrotnie przewyższa liczbę dzieci, przypadających na matki psychicznie normalne; w Berlinie — również dwukrotnie, w Monachjum zaś stosunek ten wyraża się cyframi 3,06 do 1,87. Matki psychicznie chore mają więc przeciętnie dwa razy tyle lub półtora razy tyle dzieci, co matki zdrowe. Jest to zjawisko zatrważające dla społeczeństwa, gdyż wskazuje na szybkie tempo rozmnażania się osobników szkodliwych i społecznie niebezpiecznych. Do tego dodać trzeba ciekawą obserwację: nieustanne postępy higjeny, rozwój opieki nad dziećmi oraz postępy w medycynie doprowadziły do tego, że dzieci ciężko chore, ułomne i niedorozwinięte, które dawniej umierały, zostają obecnie zachowane przy życiu i pomnażają często szeregi istot zwyrodniałych i anormalnych. Są to niejako złe strony postępu higjeny. W rezultacie liczba osób anormalnych, chorych psychicznie i upośledzonych umysłowo stale wzrasta; jedyną bronią w walce z tym **zalewem anormalności** wydaje się sterylizacja, uniemożliwiająca radykalnie dalsze ich rozmnażanie.

2) Drugim argumentem, przemawiającym za sterylizacją jest ciężar, jaki osobnicy anormalni i zwyrodniali stanowią dla społeczeństwa. Nie trzeba podkreślać, ile energji społecznej zostaje wy-

datkowanej na walkę z temi elementami i ile kosztuje społeczeństwo ich utrzymanie. W ciągu 75 lat 834 potomków rodziny Jukes kosztowało stan New-York przeszło 1.300.000 dolarów; rodzina ta wydała na 709 potomków — 312 żebraków i włóczęgów, 17 sutenerów i 76 zbrodniarzy. Inna, znana w badaniach eugienicznych, rodzina Zero wydała na 303 potomków tylko 39, t.j. 13% uczciwych i względnie normalnych. Prokurator Maxwell odtworzył genealogję pewnej alkoholiczki amerykańskiej: na 800 potomków — 700 było skazanych, z tych 37 na karę śmierci; 127 kobiet z tego rodu oddawało się nierządowi. Podobnych rodzin jest mnóstwo we wszystkich krajach, a wszędzie ciężar ten ponosi społeczeństwo. Jakie są rozmiary tego ciężaru, świadczą dobitnie cyfry, zebrane przez Popenoe (Applied Eugenics); autor ten podał następujący spis osób, utrzymywanych w r. 1910 przez społeczeństwo w Stanach Zjednoczonych: 64.763 ślepców, 86.198 głuchych, 187.791 obłąkanych w zakładach, 40 000 niedorozwiniętych umysłowo, 84.198 w przytułkach dla żebraków i włóczęgów, 111.609 przestępców w więzieniach i domach poprawy. Cyfry te jaskrawie wskazują na ogrom ciężaru, jaki spoczywa na społeczeństwie i na konieczność zwalczania zła; bronią tą ma być sterylizacja.

A teraz podajemy kilka argumentów przeciwko sterylizacji.

1) Pierwszym argumentem, przemawiającym przeciwko sterylizacji, jest niemożliwość określenia granic między osobnikami, którzy mają być poddani sterylizacji, a osobnikami, którzy mają być od niej zwolnieni. W konsekwencji stan ten doprowadza do dokonania zabiegu na osobach bynajmniej na to nie zasługujących, co jest niesłychanem pogwałceniem praw jednostki. Laughlin obliczył, że na 3.233 osobników, na których dokonano sterylizacji w Stanach Zjednoczonych, było 2700 chorych psychicznie i psychopatów (85%), 403 ciężko upośledzonych na umyśle (12%) i 130 przestępców (3%). Jakiż trybunał lekarski jest na tyle nieomylny, by poddać zabiegowi tych osobników, a zwolnić tamtych? Najmniej wątpliwości jest, jeżeli chodzi o shizofreników; lecz już w przypadkach stanów manjakalno — depresyjnych trzeba stwierdzić, że w rodzinach lżej chorych cyklików bardzo czesto występują cechy dodatnie i wybitne. Sterylizacja pozbawiłaby ludzkość kilku psychicznie chorych, lecz i również kilku ludzi wybitnych. Naogół sterylizacja wskazana jest tylko w cięższych przypadkach psychozy cyklicznej, lecz żaden aeropag psychjatryczny nie jest w stanie dokładnej granicy ustalić. Trudności rosną jeszcze o ile chodzi o psychopatów, gdyż niewiadomo których uwolnić, a których poddać sterylizacji.

Vervaec jest zdania, że sterylizacji mogą być poddane następujące kategorie: 1) Chorzy psychicznie 2) Upośledzeni pod względem umysłowym 3) Wrodzeni epileptycy 4) Zwyrodniali alkoholicy o tendencjach impulsywnych 5) Niepoprawni narkomani 6) Przestępcy seksualni o seksualności impulsywnej i agresywnej. Jakże jednak określić, których epileptyków, alkoholików, czy narkomanów poddać sterylizacji, a których — nie? Ludzkość musiałaby zacząć od sterylizowania największych swych mężów epileptyków: Juljusza Cezara, Napoleona, Flauberta, Dostojewskiego; narkomanów: Alfreda de Musset, Edgara Loe; psychicznie chorych: Lenau'a, Gerarda de N wal; a chronicznych alkoholików lepiej nie wyliczać, tylu ich jest wśród wielkich ludzi.

2) Drugim argumentem, przemawiającym przeciwko sterylizacji, jest niemożliwość naukowego uzasadnienia jej konieczności ze względu na niepewność praw dziedziczności. Tak ciężkie, przykre i nieodwołane okaleczenie człowieka jak sterylizacja może być uzasadnione jedynie wówczas, gdy zachodzi absolutna pewność, że osobnik przekaże potomstwu swe wady i anormalności psychiczne i fizyczne. Otóż ta pewność istnieje w nader rzadkich przypadkach, a mianowicie wówczas, gdy oboje rodzice obarczeni są tą samą anormalnością i np. oboje są schizofrenikami, epileptykami, czy upośledzonemi umysłowo. Lecz pewność ta przestaje istnieć już wówczas, gdy rodzice obarczeni są odmiennemi anormalnościami np. gdy ojciec jest chronicznym alkoholikiem, a matka niedorozwiniętą, a nie istnieje już zupełnie, gdy jedno z rodziców jest normalne. Według Tetschera potomstwo ojca i matki schizofreników jest w 53% schizofrenikami i w 29% psychopatami; lecz potomstwo jednego z rodziców schizofreników jest tylko w 10% schizofrenikami i w 24—42% psychopatami (reszta jest niezawsze anormalna). Przy stanach manjakalno-depresyjnych obojga rodziców 67% potomstwa odziedzicza psychozę manjakalno-depresyjną a reszta psychopatję; przy psychozie cyklicznej jednego tylko z rodziców jedynie 30—33% potomków ją odziedzicza, drugie 33% jest psychopatami, a trzecie 33% najczęściej jest normalne. Jeżeli zaś chodzi o stany psychopatyczne, epilepsję, alkoholizm czy narkomanję, to w przypadku stwierdzenia ich tylko u jednego z rodziców, nietylko że niema pewności, że zostaną one przekazane potomstwu, ale istnieje pewność, że w bardzo wielu przypadkach (niektórzy twierdzą: w większości przypadków) nie zostaną one przekazane. Odziedziczenie następuje jedynie w mniejszości przypadków; np. 10% dzieci epileptyków są epileptykami. Jeżeli chodzi o alkoholizm i niedorozwój, to taki autorytet w tej sprawie jak Gruhle oświadcza kategorycznie, iż brak jest dostatecznych dowodów, że wywierają one bezpośredni wpływ na anormalność potomstwa. Tak długo więc, jak nauka nie zebrała jeszcze przekonywujących dowodów, świadczących o bezpośredniem i bezwzględnie pewnem przekazaniu dziedzicznem anormalności rodziców, trudno uzasadnić konieczność sterylizacji.

3) Trzecim argumentem przemawiającym przeciwko sterylizacji jest to, że nie jest ona ani skutecznym, ani właściwym środkiem zapobiegającym rozmnażaniu się chorych psychicznie, niedorozwiniętych zwyrodniałych elementów ludności Nie jest ona środkiem skutecznym, gdyż bywa stosowana zwykle **zapóźno**, to jest wówczas, gdy osobnicy, którzy mają być poddani zabiegowi, posiadają już potomstwo Nie jest ona środkiem właściwym, gdyż nie atakuje zła w jego przyczynach, lecz w jego skutkach. Złem jest w danym przypadku choroba psychiczna, chroniczny alkoholizm, niedorozwój i zwyrodnienie pewnych sfer ludności; trzeba zwalczać je wprost, a nie okrężną drogą. Na miejscu byłaby tu na szeroką skalę zakrojona prewencyjna akcja społeczna, której koniecznośc przewidział już

Ferri w swej „Socjologji Kryminalnej“ (sostitutivi penali). Nie można zapominać, że zarówno choroby psychiczne i psychopatja jak i alkoholizm i niedorozwój mają przyczyny endogenne powstania, lecz mają również i przyczyny egzogenne (warunki zewnętrzne) Np. potomstwo alkoholików czy upośledzonych na umyśle **niezawsze** zostaje obarczone dziedzicznie, ale **zawsze** otrzymuje nieodpowiednie, złe i paczące instykta wychowanie. Nawskoś złe środowisko wychowawcze i niewystarczające warunki życia są w persektywie wielu następujących po sobie pokoleń równie częstym i ważnem źródłem alkoholizmu, stanów psychopatycznych czy upośledzenia umysłowego, jak przekazanie dziedziczne. Tymczasem nie zwraca się uwagi na środowisko wychowawcze i na pierwsze warunki życiowe osobników i żąda się jeszcze ich sterylizacji, gdy podrosną. Sterylizacja jest środkiem niedostatecznym i niewłaściwym gdyż nie atakuje zła w jego korzeniach.

4) Czwartym argumentem, przemawiającym przeciwko sterylizacji, jest konieczność obrony praw jednostki. Prawda, minęły już czasy, kiedy Napoleon stawiał całość i nietykalność rodziny na piedestale boskości i w obecnej epoce społeczeństwo przyznaje sobie prawo wglądu w osobiste życie jednostki. Lecz od tego do zabronienia jej wstąpienia w związek małżeński (t. zw. certyfikaty przedślubne) do zabronienia płodzenia jej dzieci (sterylizacja) - droga jeszcze daleka. Problem sterylizacji to jakgdyby ostatni szaniec nadwątlonych już praw jednostki: społeczeństwo wnika już nietylko w prywatne życie ale i niejako w ciało jednostki, przyznając sobie prawo zadania ciężkiego i nieodwołalnego uszkodzenia cielesnego tylko dlatego, że osobnik jest alkoholikiem, psychopatą lub niedorozwiniętym. W ramach tego artykułu pozostawiliśmy świadomie na uboczu przegląd ustaw i projektów sterylizacji doby obecnej; pominęliśmy również analizowanie zagadnienia sterylizacji np. z punktu widzenia lekarskiego (sterylizacja jako zabieg i jej następstwa w organiźmie) lub z punktu widzenia prawnego (sterylizacja jako przestępstwo ciężkiego uszkodzenia ciała za zgodą lub bez zezwolenia pokrzywdzonego). Ograniczyliśmy się do podania najbardziej istotnych argumentów za sterylizacją i przeciwko niej, pozostawiając szerokie pole dla dalszej dyskusji. Wywody nasze winny być zrozumiane jako pewnego rodzaju spojrzenie na to, tak ciekawe i aktualne zagadnienie.

Stanisław Śledziewski nadkomisarz S. W.

Len w gospodarstwach więziennych.

Politykę ekonomiczną Państwa Polskiego przez 12 lat cechował w stosunku do importu surowców włókienniczych całkowity liberalizm. Pierwsze cła nałożono dopiero w końcu 1931 roku.

Liberalizm ten kosztował Państwo, według obliczenia prof. Bratkowskiego przeszło 5 miljardów złotych. Jakże inaczej wyglądałby t. zw. „kryzys obecny“, gdyby chociaż 50% tej sumy pozostało w kraju. Niezależnie od importu surowców włókienniczych jak: bawełna, juta, sisal, które mogą być w zupełności zastąpione przez len i konopie. Polska corocznie sprowadza z Argentyny przeszło dwadzieścia tysięcy ton siemienia lnianego, przeznaczonego do celów technicznych.

Wzrastające trudności w uplanowaniu naszego eksportu, a co zatem idzie zmniejszający się stale dopływ walut i dewiz, niezbędnych do pokrycia importu, konieczność zabezpieczenia samowystarczalności na wypadek wojny oraz dążność do podniesienia ekonomicznego podupadłej finansowo wsi spowodowały akcję w kierunku wzmożenia uprawy surowców włókienniczych krajowego pochodzenia oraz jaknajwszechstronniejszego ich zastosowania.

Uchwałę powyższą prawie w 100% wprowadziło w życie Wojsko i Więziennictwo. Inne instytucje państwowe, jak n. p.: Koleje, Poczta, Monopol Solny, coraz więcej, szczególnie w roku bieżącym, zaczynają stosować wyroby lniane. Akcja lniarska nie wszędzie jednak spotyka się z tak całkowitem poparciem, jak w Wojsku i Więziennictwie, a stoi temu na przeszkodzie względnie wyższa cena wyrobów lnianych.

Więziennictwo zużywa rocznie w swych warsztatach około 200.000 kg. przędzy lniano - pakulnej wartości około 700.000 złotych.

Dostosowanie więziennych gospodarstw rolnych do produkcji lnu, a przedewszystkiem więzień do wyrobu przędzy lnianej we własnym zarządzie będzie miało nietylko wielkie znaczenie ogólnopaństwowe przez powiększanie majątku narodowego lecz i Więziennictwo osiągnie własne niezaprzeczalne korzyści, a mianowicie:

1). Płótno będzie mocniejsze - lniane nie pakulane. Z pakuł natomiast można robić sienniki i worki na rzeczy własne więźniów, onuce, oraz używać je na wątek do osnów lnianych.

2). Powiększy się zatrudnienie pracą dochodową o około pół miljona dni roboczych.

3). Upłynni się zasoby pieniężne Wydziału Pracy, gdyż przeważne części wydatków na zakup przędzy sprowadzi się do rozrachunków buchalteryjnych pomiędzy poszczególnemi więzieniami.

4). Uzyskane siemię lniane można przerobić na olej do aprowizacji więzień oraz pokosty dla Działów Pracy, produkowane we własnym zarządzie; wytłoki z siemienia (makuchy) mogą być użyte z korzyścią do żywienia trzody chlewnej oraz bydła Działu Pracy.

Przystępując do uprawy lnu w gospodarstwach rolnych Działu Pracy należy zastanowić się nad tem, jak wielkie obszary mogą być przeznaczone pod uprawę tej rośliny oraz w jakiej wysokości zapotrzebowanie na włókno może być pokryte we własnym zarządzie. Według danych z okresu przed wojną światową wydajność włókna z 1 ha w kg. była następująca:

	Obszar uprawiony:	wydajność z 1 ha:
Rosja	1.423.466 ha	330 kg.
Austrja	72.213 „	778 „
Belgja	20.213 „	510 „
Irlandja	18.675 „	490 „
Bułgarja	593 „	129 „
U. S. A.	1.025.594 „	978 „

Prawie trzykrotnie niższa wydajność w Rosji w porównaniu ze Stanami Zjednoczonemi A. P.

tłómaczy się niższym stopniem kultury rolnej drobnych gospodarstw. Obecne wyniki w gospodarstwach rolnych (zbiorowych) mają być lepsze.

Trudno przypuścić, by w pierwszym roku uprawy lnu w gospodarstwach więziennych nie popełniono błędów spowodowanych brakiem rutyny; sądzę iż nie będę dalekim od prawdy, jeżeli przyjmę za podstawę przeciętną wydajność początkowo około 400 kg włókna z ha. Ponieważ więzienia zużywają rocznie około 200.000 kg. przędzy, zatem obszar pokrywający własne zapotrzebowanie wynosiłby około 500 ha.

Len udaje się niemal wszędzie, zarówno w Egipcie jak i na Syberji. Najbardziej jednak odpowiada mu klimat niezbyt ciepły, ze znaczną wilgotnością powietrza, częste niezbyt obfite deszcze, mgły i obfite rosy, a zatem klimat mniejwięcej całej Polski.

Z powyższych względów len udaje się najlepiej na polach położonych w pobliżu jezior, rzek, łąk i lasów.

Co się tyczy gleby, len wymaga ziemi miernie lecz stale wilgotnej przez cały okres wegetacji. Najodpowiedniejsze pod uprawę będą gleby ilaste, namułowe, piaszczysto-gliniaste, nowiny po lasach i łąkach, a nawet ziemie lekkie, lecz spoczywające na spoistem podglebiu.

Nie nadają się natomiast pod uprawę lnu gleby obfitujące w próchnicę, gleby wapienne, oraz mokradła. Ze względów powyższych pole pod len nie powinno być nawożone nawozami wapiennemi, obornikiem i nawozami zielonemi. Stosować należy pełne nawożenie nawozami pomocniczemi, ze szczególnem uwzględnieniem nawozów potasowych.

Uprawa mechaniczna roli winna być jaknajdoskonalszą. Stosować należy również płodozmian, ze względu na występujące szybko zmęczenie ziemi.

Produkując len na włókno należy go wysiewać jaknajwcześniej na wiosnę. Ilości nasion potrzebnych na zasiew 1 ha są następujące:

na ziemiach	lekkich	125	kg
„ „	średnich	145	„
„ „	ciężkich	170	„

Dane powyższe odnoszą się do pól utrzymywanych w wysokiej kulturze. Przy mniej starannej uprawie ilości wysiewanego siemienia należy zwiększyć prawie o 100%. Najlepsze rezultaty otrzymuje się, stosując siemię zebrane na ziemiach bardziej na północ położonych od miejsca uprawy.

Len należy do roślin najszybciej się wyradzających. Po paru latach uprawy lnu z własnego siemienia, otrzymuje się roślinę o łodydze niskiej, grubej, mocno rozgałęzionej. To też przy racjonalnej uprawie należy używać tylko połowę siemienia własnego, uzyskanego w pierwszym roku z siemienia obcego, resztę pola należy obsiać siemieniem importowanem. Najlepsze rezultaty daje odmiana lnu, „wielgolen“, dająca rośliny szczególnie dorodne.

Pole lniane wymaga ciągłej baczności, a mianowicie: usuwania zasklepienia powstałego z powodu posuchy lub ulewnego deszczu oraz pielenia. Pielenie powinno być wykonywane jak tylko chwasty tak podrosną, że można je ująć i wyrwać z korzeniami.

Do najpospolitszych chwastów w lnie należy lnianka, życica lnowa, przytulja i powój, oraz najniebezpieczniejsza z nich kanianka.

Zbiór lnu następuje u nas w drugiej połowie lipca. Dojrzałość lnu na włókna wskazują następujące oznaki: a) opadanie liści od połowy łodygi do dołu, b) żółknięcie łodygi, c) ciemnienie względnie brunatnienie torebek nasiennych.

Nie należy dopuszczać do komletnego dojrzewania nasion i odpadnięcia wszystkich liści, gdyż wówczas otrzymuje się włókno szorstkie, kruche i w mniejszej ilości.

Sprzęt lnu odbywa się za pomocą rwania z korzeniami, przyczem usuwa się odrazu chwasty oraz oddziela rośliny krótsze. Zależnie od tego, czy dalsza obróbka ma nastąpić zaraz po zbiorze, czy też na wiosnę, wyrwane pączki lnu wysusza się bądź tylko lekko, bądź też zupełnie (w drugim wypadku). Jeżeli len jest tylko lekko przesuszony, następuje niezwłocznie oddzielenie torebek nasiennych, zapomocą rzadkiego grzebienia, t. zw. czochry. Jeżeli len będzie dobrze wysuszony, t. j. przeznaczony do przeróbki na wiosnę, siemię można oddzielić młóceniem lnb klepaniem w czasie późniejszym.

Len przerabiany w końcu lata lub jesieni powinien być najdalej do trzech dni po sprzęcie poddany moczeniu w wodzie, lub też t. zw. roszeniu, polegającemu na rozścielaniu cienką warstwą na polu i zwilżaniu w razie braku deszczów i rosy wodą. Zarówno o roszeniu jak i też o dalszej obróbce wspomnę tylko pobieżnie ze względu na obszerność tematu.

Roszeniu i moczeniu poddaje się słomę lnianą celem zniszczenia substancji kleistej łączącej łyko z innemi częściami łodygi. Po zakończeniu tego procesu len ponownie się wysusza, łamie, trzepie i czesze.

Wskutek przeróbki słomy lnianej na włókno w każdym z poszczególnych procesów materjał traci na wadze. N. p. z 1000 kg suchej słomy, pozbawionej torebek nasiennych (czochrowanej), otrzymujemy po moczeniu lub roszeniu i ponownem wysuszeniu już tylko około 725 kg. Wyrażając się procentowo otrzymuje się po przeróbce suchego lnu czochranego:

włókna przedniego	około	8%
pakuł dobrych	„	12%
kłaków na powrozy	„	3%
ubytku pod różnemi postaciami	„	77%

Celem zrealizowania zamierzonego produkowania lnu i przędzy w gospodarstwach i warsztatach więziennych należałoby:

1) Już zaraz zebrać potrzebne dane, jaką ilością roli nadającej się do uprawy lnu, więziennictwo dysponuje obecnie, oraz jaka ilość może być przystosowana na ten cel w latach przyszłych.

2) Po ustaleniu ile i jakiej ziemi przeznaczy się pod zasiew, zamówić przed końcem roku bieżącego stosowną ilość selekcyjnego siemienia za pośrednictwem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie św. Jacka 2, z dyspozycją wysłania poszczególnym więzieniom.

3) W lutym względnie w marcu 1934 r. należy zorganizować w Warszawie przy udziale sił naukowych Szkoły Gosp. Wiejskiego, kurs instruktorski

dla kierowników działów pracy tych więzień, które mają len uprawiać, w zakresie przedmiotów: uprawa oraz zbiór i przeróbka lnu na włókno.

4) Więzienie w Wiśniczu już w najbliższym czasie po pojawieniu się na rynku lnu z nowych zbiorów przystąpi do urządzenia kursu instruktorskiego dla tamtejszych więźniów w przedmiocie przędzenia włókna i sporządzania standaryzowanych motków. Za podstawę należy przyjąć wymiary i numerację angielską. Na tym kursie można też będzie w drodze doświadczeń ustalić normy zadań dziennych, niezbędne do kalkulacji.

5) W połowie roku przyszłego taki sam kurs należy zorganizować dla strażników-instruktorów tych więzień, które Ministerstwo wyznaczy do wyrobu przędzy (więzienia kobiece i karne).

6) Po wyszkoleniu więźniów w przędzeniu należy przystąpić, narazie choćby tylko w Wiśniczu, do przędzenia na coraz większą skalę przędzy z zakupywanego na rynku włókna. A to z powodów następujących:

Do przerobienia w ciągu roku od 100—200 ton włókna, uzyskanego jesienią bieżącego roku z gospodarstw więziennych, trzeba posiadać rozwinięty i znajdujący się w ruchu złożony aparat, składający się conajmniej z 20 instruktorów i 1.000 wyszkolonych robotników z narzędziami. Uruchomienie takiej masy nie da się przeprowadzić z dnia na dzień.

Ponadto w więzieniu w Wiśniczu mogą być wykonane kołowrotki i motowidła dla tych więzień, które same wykonać ich (np. więzienia kobiece) nie będą w stanie.

7) Więzienie w Wiśniczu w drodze okazyjnego kupna używanej prasy hydraulicznej urządzi do jesieni 1934 r. małą olejarnię, przystosowaną do przerobu uzyskanego w gospodarstwach więziennych siemienia na olej jadalny oraz pokost.

Z. Boudelle, sędzia S. O.

Uwagi do problemu wychowania.

Niezmiernie trudno zdobyć się na punkt wyjścia dla konkluzji, gdy mowa o wychowaniu przestępców, jeżeli pod przestępcą rozumiemy osobę, skazaną wyrokiem za czyn, jak głosi kodeks karny, popełniony przez człowieka wbrew zakazowi pod groźbą kary w ustawie przewidzianej.

W umyśle łączą się: skuteczność jakiejkolwiek zasądzonej kary, skuteczność pozbawienia wolności, skuteczność osiągnięcia poprawy przez odbycie kary i osiągnięcia poprawy po jej odbyciu.

Normalnie, skazując człowieka za przestępstwo, sąd, jako wyraz opinji społecznej, pragnąłby powrotu przestępcy po odbyciu kary do życia, zapewniającego w przyszłości niekaralność jego postępowania.

Tutaj zachodzi bardzo ważka kwestja: czy poczęta w idealnem zrozumieniu poprawa przestępcy jest osiągalna ze względu na wymagania życia, cały jego sens i bezpośrednią zależność człowieka od warunków, w jakich odbywa karę; po odbyciu kary — na wolności — bądź co bądź człowiek musi stawić czoło w walce o byt.

WESOŁO O SMUTNEM.

Krótkie sprawozdanie z badań kryminalno-biologicznych.

Rawicz w listopadzie.

Gdy dostaliśmy nareszcie do rąk te wszystkie cyrkle i tablice — cieszyliśmy się nierozumnie jak małe dzieci. Jeden z aspirantów odmierzył czaszki całemu personelowi biurowemu i zbadał dokładnie kolor oczu i włosów naszej maszynistki. Zasmakowawszy w podobnych doświadczeniach usiłował zwędzić na wieczór zarówno tablicę Saller'a, jak i Fischer'a rzekomo dla nabrania niezbędnej fachowej wprawy.

Dobrotliwe usta Kapelana złożyły się w błogi uśmiech.

— Nareszcie! —

Miało to oznaczać, że kochany księżulo oczekiwał całej tej imprezy z pewnem utęsknieniem i jest głęboko zadowolony. Lekarz w niespełna godzinę przemnożył ilość więźniów przez trzy dla obliczenia honorarjum i... rozchmurzył swe zmęczone niecodziennie ciężką pracą oblicze Nawet zatarł ręce.

Gdy uporaliśmy się z obu cyrklami: kabłąkowym i suwakowym, t. zn. zapamiętaliśmy ich nazwy i nauczyliśmy się odróżniać jeden od drugiego — przyszła kolejka na szarą ale potężnych rozmiarów pakę, cierpliwie wyczekującą swego przeznaczenia w sąsiedztwie kosza do śmieci.

Ale i ona nie popsuła humoru. Po kwadransie, szczególnie po zaznajomieniu się z treścią pytań w okolicy sześćdziesiątki, wszyscy wyżsi funkcjonarjusze zgłosili swój akces do pracy naukowej pod warunkiem delegowania ich do... Fordonu.

Naczelnik zbadał kwestjonarjusze i „Wskazówki” pod kątem widzenia wagi i ilości stronic, kładąc względnie mniejszy nacisk na stronę biologiczno-kryminalną. Po zbadaniu wywarł nacisk oburącz na swoją głowę i na podwładny personel. Potem skreślił parę słów na kartce z wyraźnem uwidocznieniem na wstępie wyrazu „polecam” i... odetchnął z uczuciem niekłamanej ulgi.

Kolej wywierania nacisków przyszła na kierowników działów, lekarza i kapelana, uśmiech którego stracił jednak nieco na swej dobroci słodyczy anielskiej.

Praca zawrzała: konferencje, wzajemne udzielenia wskazówek do „Wskazówek” i projekty rozwiązania kardynalnego zagadnienia:

— Jak tu zacząć?

Badania próbne między personelem spełzły na niczem. Maszynistka „uchyliła“ pytania zarówno co do wieku, jak i daty urodzenia. Nie wielu też znalazło się chętnych do udzielenia odpowiedzi na punkt 11 (czem się zajmował?) i 59 (upodobanie). Garść szczerych odpowiedzi nasunęła przekonanie, że przymus spędzenia przez niejednego z nas części życia w murach więziennych jest poniekąd usprawiedliwiony, jakkolwiek nie zawizowany jesz-

Niewątpliwie warunki ustosunkowania się przestępcy do świata zewnętrznego w okresie pozbawienia wolności oraz warunki, w jakich ustosunkowywa się przestępca do otoczenia w więzieniu, stanowią o dalszych losach przestępcy po opuszczeniu więzienia, lubo odium odpowiedzialności za czyn przestępcy ponosi społeczeństwo, zanim skazany stał się przestępcą: głęboko żłobią indywidualność człowieka warunki, w których wzrósł i kształtował swoją psychikę. Badanie przyczyn przestępczego działania prowadzi niewątpliwie do trafnego rozwiązania możliwości poprawy przestępcy, gdyż według starej zasady — choroby leczy się przez usuwanie przyczyny, zakłócającej zdrowie organizmu.

Potrzeba stosowania kary jako środka poprawy w zasadzie nie podlega dyskusji lecz środki, zmierzające do poprawy przestępcy, należy racjonalnie przemyśleć, zindywidualizować, przed zastosowaniem wypróbować.

Z naciskiem zwrócić pragnę uwagę na wyeliminowanie środków poprawy, wdrażających przestępcę do poczucia odpowiedzialności społeczeństwa za czyny przez skazanego popełnione wbrew zasadzie: jeden za wszystkich i wszyscy za jednego odpowiadają. Odpowiedzialność społecznstwa może uzasadniać obowiązek ofiarności społecznej i obowiązek opieki społecznej, przestępca jednak po wyjściu z więzienia nie może opierać swej egzystencji na ofiarności społecznej, ani na opiece społecznej. W realnem ujęciu życia człowieka tylko pracą winien on zdobyć możność egzystencji, a aktualny problem bezrobocia, mimochodem zahaczony, nie może wpływać na kształtowanie się opinji co do środków poprawy przestępcy, jako zbyt luźno związany z omawianą kwestją samej poprawy skazanych; zresztą bezrobocie nie wynika z braku pracy, lecz z przerostu potrzeb tak zwanego minimum egzystencji.

Wzgląd na uzyskanie opieki społecznej bez ekwiwalentu zapłaty w każdem środowisku ludzkiem stwarza kadry bezprzykładnie rozpróżniaczonych jednostek, stabilizując pogląd, że opieka społeczna powołana jest do życia dla niesienia pomocy bez dania rekompensaty. Niepostrzeżenie mogą powstać żądania świadczeń społeczeństwa dla ludzi, niemogących rościć żądań korzystania z opieki społecznej. Już w dziedzinie wychowania młodzieży spotykamy dzisiaj zanik poczucia odpowiedzialności i obowiązków młodego pokolenia wobec społeczeństwa i wymagań życia z tytułu rzekomo należnych świadczeń; cóż mówić o przestępcach! Upada zatem podstawa do traktowania przestępcy jako objektu opieki społecznej.

Społeczeństwo wypisało na sztandarze swoim walkę z przestępczością. Nie znaczy to bynajmniej nieludzkie traktowanie przestępców, ale pierwiastek zwalczania tkwić winien w dążeniach do poprawy odbywających karę.

Czyżby sposoby walki można zastąpić zmodyfikowaną formą opieki społecznej? A może zagadnienie stosowania środków dla poprawy przestępców należy ująć w system kształcenia woli i charakteru: coś pośredniego między systemem wychowania, a zabezpieczeniem egzystencji przestępcy.

---

cze przez pewne powołane do tego niezawisłe władze.

Konferowano więc dalej. W ogniu zaciekłych dyskusji przyjęto wniosek komisyjnego zbadania jakiegoś „typowego" więźnia. Specjalnie powołana podkomisja po przejrzeniu akt ustaliła, kto ma być tym „typem" wypośrodkowanym pod względem inteligencji, zachowania się i „napięcia złej woli".

Sądowi inkwizycyjnemu mogłaby pozazdrościć niejedna komisja sejmowa. Na trzech podkomisarzy — jeden inżynier, jeden magister i jeden Nestor więziennictwa. Dwaj aspiranci wnieśli do zgromadzenia radość życia i rozgwar młodości, choć jeden jadł chleb już z piętnastego pieca więziennego, a drugi wszystkie wolne chwile spędzał na studjowaniu ustaw emerytalnych. Pozatem — lekarz, kapelan, dwóch nauczycieli i protokulant.

Przyprowadzony delikwent bez żadnego uznania dla uznania jego „typowości" drżał na całem ciele.

W uroczystej ciszy zaczęły padać sakramentalne formułki ustalonych pytań.

— Używaliście pseudonimów?

Całą odpowiedzią było przerażone spojrzenie. Nie pomogły najbardziej wyszukane definicje. Idąc po myśli autora „Wskazówek" (str. 16 w. 8—10 zdołu) uznaliśmy za niepotrzebne „przypominać że istnieją również pseudonimy literackie". Przeszliśmy do przezwisk.

W przewidywaniu krętactwa odczytaliśmy wyjątek z kanonu, że „t. zw. przezwiska są używane w świecie przestępczym prawie zreguły".

Nie zaniedbaliśmy jednak podania przykładów:

— Nazywał was kto może „Szpicbródką" albo „Bladą Mańką"?

Znów głuche milczenie. Może nawet usprawiedliwione.

— Tak, żeby nie według imienia — usiłował wpełznąć do zbrodniczej duszy lekarz.

Ktoś, bardziej litościwy zaproponował, żeby więzień usiadł i zapalił sobie. „Administracja" oburzyła się. Ale... czego się nie robi dla eksperymantu. I papieros rzeczywiście zrobił swoje. Po kilku zręcznych pytaniach zdołaliśmy wreszcie wydusić przynajmniej jedno przezwisko.

— „Tata!"

— Pisz, pisz pan prędzej — upomniał protokulanta nauczyciel — jednak przezwisko... hm... dość orginalne.

— A kto was tak nazywał? — padło sceptyczne pytanie szefa wychowania.

— Któżby jak nie własne dzieciaki — rozgadał się na dobre badany — a stara znów ciągle „warjat!"...

— Żebyż to przynajmniej „Hipek Warjat" — westchnął duszpasterz.

Radość całego gremjum została zduszona w zarodku. Zato inne pytania poszły jak z płatka.

— Dzieci macie?

— Czworo.

— Żyją?

— Żyją!

— Ślubne?

Funkcjonarjusz Straży Więziennej, przebywając w środowisku więźniów, niewątpliwie styka się zewnętrznie ze wszystkiemi przejawami życia więźniów: ich postępowanie i ideologja, stosunek do straży więziennej w małym stopniu uzewnętrznia człowieka, a pod szarem odzieniem więźnia żyje obok więźnia człowiek o wadach i zaletach, właściwych innym ludziom. Konflikt z prawem spowodował pozbawienie wolności człowieka; dla odbycia kary za czyn ścigany przez społeczeństwo, dla poprawy i odcierpienia kary zamknięto go w więzieniu.

Społeczeństwo walczy z przestępstwem i karze opornych, walczy więc z przestępcą; społeczeństwo chce widzieć poprawę. Więzień musi przełamać swoje nastawienie i uledz żądaniom ogółu. Środki do zabezpieczenia przed przestępczością i celowość represji mogą być różnorodne.

Trzeba umieć stosować środki i wiedzieć, jak osiągnąć celowość.

W znakomitej mierze czynności straży więziennej mogą przyczyniać się do poprawy więźnia, i stąd płynie wielkie zadanie społecznej pracy funkcjonarjusza Straży Więziennej obok pracy w granicach obowiązków służby, jako organów administracji państwowej.

Przedewszystkiem trzeba górować nad więźniem wiedzą i charakterem; dlatego straż więzienna ma szczytne zadanie kształcenia się i osiągania poziomu coraz wyższego, indywidualnie odrębnego od innych organów władzy państwowej.

Przypomnę tutaj, że to co rozumiemy pod nazwą organ władzy, każdy słuchacz kursu Szkoły dla funkcjonarjuszów więziennych wie bardzo dokładnie.

Dla osób, którym to pojęcie może być obce, dodam, że organem władzy nazywa się osoba fizyczna, wykonująca czynności, związane z urzędem administracyjnym.

* * *

Funkcjonarjusz Straży Więziennej winien zdawać sobie sprawę z tego, co kieruje wolą ludzi przy ich postępowaniu. Kto opanował wolę człowieka, może nim władać, a sam, działając dobrze, może z innego człowieka wydobyć także dobre, może najlepsze jego wartości. Im więcej wartości moralnych nieprzeciętnychześrodkujemy wokół zjawiska życiowego, jako wyczynu woli ludzkiej, jako faktu, im więcej hamować będziemy instynkty zwyrodniałe i pierwotne w człowieku, tem łatwiej i prędzej osiągniemy drogę do porozumienia z psychiką człowieka, a potem drogę do wzajemnego zaufania ludzi.

Dalekiem jest to, tutaj wyraźnie zastrzec się muszę, od nawiązywania poufałego stosunku z więźniem, który może dystans między nim, a strażą jego wypaczyć. Granicy przyzwoitości i wytycznych linij dla karności należy przestrzegać.

Lecz ile możliwości w toku pracy napotyka każdy funkcjonarjusz Straży Więziennej, gdy chce rozróżniać poszczególne przymioty i wady człowieka. Spostrzegawczość postawiłbym jako czynnik, kwalifikujący zdolność do obowiązków; rozum — jako gwarancję dobrego kierowania po-

---

— Nie, żadne nie jest ślubne.

Pióro protokulanta drgnęło niespokojnie i zatrzymało się.

— Jakto, nie od żony?

— A od kogo? — zdziwił się „typ“ zbrodniarza.

— Rozumiem! — poprawił się po pewnym namyśle inkwizytor — to wasza żona, che, che...

— Ho, ho! Dałbym ja jej!

Ewentualne „przedślubne domysły“ odpadły, gdyż badany ożenił się mając siedemnaście lat. Na czole lekarza zaiskrzyły się kropelki potu. Zaległa złowroga cisza. Domyślając się czegoś niedobrego, więzień podniósł się z krzesła i zaczął niespokojnie przestępywać z nogi na nogę. Zanosiło się na skandal.

— Więc wy twierdzicie, że wszystkie są nieślubne? — w głosie lekarza zadrżała nuta rozżalenia.

— A jakżeż one mogą być ślubne, kiedy najstarszy Jasiek ma jedenaście lat?

— ? ? ? !

Gdy wreszcie najtępszemu członkowi trybunału wytłomaczono, iż istotnie jedenastoletnie dziecko według obowiązujących ustaw nie może zawrzeć ważnego ślubu — nie wytrzymał, zemdlał. Ojciec zaś „nieślubnych“ latorośli patrzał na nas ze szczerem zdziwieniem, z jakiem musiał przed trzystu laty spoglądać na swych dręczycieli — kardynałów Galileusz.

Tymczasem pytania potoczyły się dalej.

— Narodowość?

— Prawosławna.

— Ależ niema takiej... Co innego narodo...

— Jakto niema, ja i tu do cerkwi...

— Pisz pan, kretyn! — ryknął lekarz.

— Panu doktorowi lepiej wiadomo — z całą flegmą zgodził się więzień.

Niestety takiej narodowości „Wskazówki„ nie przewidywały.

Badanie przerwano. Los jednak był dla nas łaskawy. Po trzech dniach odwiedził więzienie we własnej osobie autor „Wskazówek“.

Już pierwszy rzut oko na tego opatrznościowego męża dawał rękojmię, że zjadł on wszystkie zęby na kryminologji. Wprawdzie dwa jeszcze pozostały, ale chyliły się już niejako ku końcowi. Pozatem był to miły, rozmowny człowiek. Nawet bardzo.

Wysłuchał skargi i żale i z miejsca z całą wyrozumiałością, jak ojciec dzieci, zaczął wtajemniczać nas w arkana wyższej wiedzy, dostępnej tylko dla wybrańców. Następnie skreślił sylwetki elementów nordycznego i śródziemnomorskiego. Terminy te miały przynajmniej brzmienie zrozumiałe.

Potem poszły w ruch ciemne (w każdem tego słowa znaczeniu) typy armenoidalny i laponoidalny.

Z anielską cierpliwością wysłuchaliśmy zasady podziału antropologji na morfologiczną i funkcjonalną. Gdy jednak okazało się że antropologja funkcjonalna dzieli się jeszcze na fizjologiczną i psychologiczną, część słuchaczy poważnie zaniepokoiła się.

Wśród obecnych znalazło się naraz trzech dy-

stępowaniem; inteligencję jako pewność wywiązania się z zadania.

Przy takim podziale właściwości dóbr niematerjalnych człowieka pozostaje tylko jedno: wola, skierowana do osiągnięcia wartości moralnych.

Samo pojęcie wartości przeciwstawia się rzeczy niegodnej uwagi, z punktu pojęcia dobra — bezużytecznej. Są przedmioty wartościowe, małowartościowe i bez wartości; tak samo jest z ludźmi; to samo pojęcie ma zastosowanie w sferze niematerjalnej — moralnej.

Probierzem oceny, co jest moralne, a co niemoralne, jest przyjęty przez ogół pogląd społeczny, obowiązujący każdego członka społeczeństwa.

Przepis prawa nie może przewidywać i napewno nie przewiduje wszystkich możliwości i zjawisk życiowych, ale instynkt społeczny sam uznaje, co należy uważać za moralne; temu uznanemu porządkowi moralnemu przez ogół należy się podporządkować

Linje rozwojowe tej, nazwałbym pogawędki mają na celu poruszyć praktyczne trudności zastosowania się do powyższych uwag i niezmiernie rad byłbym, gdyby powstały jakiekolwiek zapytania lub dyskusje.

A teraz pomówimy o czynniku woli.

Uzewnętrznienie woli naszej polega na działaniu. Rozmaite pobudki świadomie i podświadomie wpływają na stan woli człowieka. Mówi się często: to jest człowiek z charakterem, znaczy to, iż wie czego pragnie i z drogi obranej nie zboczy, aż do osiągnięcia zamierzonego celu, a często człowiek „żelaznej woli“ podporządkowuje sobie innych ludzi najczęściej dlatego, że wie, czego pragnie i może zapragnąć w granicach możliwości.

Nieda się zaprzeczyć, że rozum wspomaga wolę, a wykształcenie sprzyja rozwojowi rozumu, co zatem idzie: wolę także należy kształcić. Lecz niezależnie od pośredniego jej kształcenia przy pomocy rozumu, wolę należy kształcić bezpośrednio. Trzeba umieć oprzeć się zakusom innych ludzi i swoje „ja“ ustalić.

Człowiek musi znać swoją wartość, znaczy to: umieć brać na swoje barki zadania wykonalne i posiadać wiedzę, w jaki sposób człowiek wykona zadania; znaczy to — być panem sytuacji, jaką świadomie dla siebie wytworzył zewnątrz, bez przymusu wewnętrznego. Dla woli elementem najwięcej rozkładowym jest słabość charakteru. Opanowywanie chęci działania przez czynniki zewnętrzne musi sprowadzić wolę do ześrodkowania i scalenia, do jej natężenia i przeciwstawiania.

Trzeba umieć kształcić w tym kierunku wolę: to jest tak, jak rozkaz na służbie — rozkaz ten, wydany z zewnątrz, jest wykonany przy opanowaniu woli własnej skutkiem chęci działania. Przy woli dyscyplinowanej i wykształconej identycznie jak tam, człowiek sam sobie wydaje rozkaz; pomimo przeciwieństw — własnym wysiłkiem osiąga zamierzone: jest to czyste działanie bez pomocy zewnątrz.

Kto posiada podobną dyscyplinę, wewnętrzną moc stanowienia o sobie, jest człowiekiem silnym o charakterze trwałym.

żurnych i dwóch zastępców, którzy przypomnieli sobie o ważnych, niecierpiących zwłoki obowiązkach na oddziałach. Mocno zaś uszczuplone audytorjum wysłuchało jeszcze podziału antropologji morfologicznej na normalną, patologiczną i teratologiczną.

W tem miejscu ktoś zaproponował gościowi zwiedzenie więzienia.

Nazajutrz pozostaliśmy znów sami z tysiącem arkuszy i zawiedzioną nadzieją w sercu. Robić jednak coś trzeba było... I tylko skąpe światło dwudziestopięcioświecowych lampek było jedynym niemym świadkiem cichych tragedyj walki pytania z odpowiedzią.

— Byliście już przedtem (!) karani?

— Nie, nigdy.

— Jakto, przecież tu wyraźnie stoi...

— Tak, ale karany byłem zawsze „potem“.

— Psia kr...!

— Albo:

— Jakie są wasze upodobania? Co najlepiej lubicie?

— Grochówkę.

— Nie o to chodzi... Czy lubicie naprzykład grać w karty?

— Zależy jak w co...

Po wysłuchaniu kilkunastu podobnych odpowiedzi człowiek uświadamiał sobie, że zrozumienie motywów wyrafinowanego morderstwa w uniesieniu nie jest znów zbyt zawiłym problemem kryminologicznym. Do chwili pierwszego ataku furji końcowe zdania „Wskazówek“ — primum non nocere — wydawało mi się tajemniczem. Teraz rozumiem je. Ocaliło ono życie niejednemu więźniowi.

* * *

Zrozumieć znaczy — przebaczyć! Stara to, ale dobra maksyma.

Ktoś przecież będzie jeszcze raz to wszystko przeglądał, zestawiał, opracowywał wyciągał wnioski. Dowie się niejednej nowej rzeczy...

Że może istnieć „towarzyski odludek“

Że analfabeta potrafi własnoręcznie pisać listy do matki i ukończyć szkołę przemysłową.

Że amator grochówki jest bystrym, pojętnym i jasnym w myśleniu więźniem.

Niech jednak nie ściąga wszystkich nieszczęść na nasze głowy. Bo choć mało z tego zrozumie — może wiele przebaczyć!

A przecież — primum non nocere!

W każdym razie mam wrażenie, że gdy pocztowy wózek minie wreszcie bramę więzienną, unosząc ze sobą pięćset arcydzieł bujnej wyobraźni „objektów“ badania naszej wytrwałości — na ustach kapelana znów zakwitnie błogi, dobrotliwy uśmiech.

— Nareszcie! —

Podam mu wtedy tam na podwórku gospodarczem rękę. Bo choć nic nie mamy sobie do przebaczenia, zrozumiemy się.

Pierwszym kardynalnym warunkiem kształcenia woli jest podporządkowanie impulsów instynktowi człowieka, rozróżniającemu, co jest dobre, a co jest złe.

Nastawienie woli na opanowanie siebie otwiera pole do działania na ludzi.

A więc kształćmy wolę!

Henryk Gielb.

Patronaty więzienne a społeczeństwo.

Z okazji I-go Zjazdu Delegatów Oddziałów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat" w Warszawie.

24 lata minęło od tego czasu kiedy mała garstka ludzi, miękkiego serca z P. Leonem Supińskim, obecnym Prezesem Sądu Najwyższego na czele założyła „Patronat". Towarzystwo Opieki nad więźniami. Cele tych ludzi były jasne, chcieli oni nieść pomoc i opiekę tym najnieszczęśliwszym, którzy i wolność utracili. Ale nie łatwą było rzeczą sprostać tym zadaniom; trudność tę nastręczały dwa powody: 1) władze zaborcze niechętnie zgadzały się na dopuszczanie ludzi postronnych do aparatu wymiaru sprawiedliwości, 2) społeczeństwo polskie nie miało zrozumienia dla tych celów, jakie zakreślili sobie założyciele „Patronatu". Kwestja stosunku władz zaborczych do „Patronatu" dała się jednak z biegiem czasu jakoś uregulować, a władze polskie od pierwszej chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego wykazały całkowite zrozumienie dla tej sprawy, dając tego dowody stałem popieraniem „Patronatu". Inaczej jednak przedstawia się stosunek społeczeństwa do „Patronatów więziennych". Społeczeństwo nasze nie posiada dość zrozumienia dla tej instytucji, która w związku z nowemi prądami kryminologicznemi, stać się powinna częścią składową aparatu wymiaru sprawiedliwości. Ten stosunek do patronatów więziennych trzeba za wszelką cenę przezwyciężyć i zmienić. Społeczeństwo musi zrozumieć niebezpieczeństwo, jakie tkwi w więźniu, po opuszczeniu przez niego więzienia bez opieki. Więzień, wychodzący na wolność po opuszczeniu więzienia, niech nawet będzie jaknajlepiej przystosowany do warunków życia na wolności, nie znajdzie pracy, gdy nie będzie miał odpowiednich opiekunów, poręczycieli. Należy pozatem wziąć pod uwagę tendencje rozwojowe wymiaru sprawiedliwości.

Nowe prądy polityki kryminalnej każą przerzucić ciężar wymiaru sprawiedliwości z władz sądowych na władze więzienne, wykonujące wyroki. Przy tych tendencjach polityki kryminalnej nie jest do pomyślenia brak doskonale zorganizowanych patronatów więziennych, trudno wyobrazić sobie dobre wyniki w stosowaniu przedterminowego zwolnienia i warunkowego skazania bez sieci patronackiej. Pozostaje do dyskusji kwestja organizacji Patronatów więziennych, czy mają to być stowarzyszenia prywatne, o charakterze dobroczynności społecznej, czy też instytucje państwowe, obok państwowych sądów i więzień. Jeśli oprzemy się na praktyce wielu państw i na zdaniach szeregu pierwszorzędnych uczonych, to zgodzimy się na system towarzystw prywatnych o wydatnem poparciu państwowem pozostających pod ścisłą kontrolą i zależnością państwową. Względy, przemawiające za tym systemem, są natury psychologiczno wychowawczej i praktycznej; więzień ma więcej zaufania do człowieka postronnego, do osoby nieoficjalnej, niż do władzy. Każdy więzień, nawet ten, który uważa, że otrzymał wyrok sprawiedliwy, ma poczucie krzywdy. W dziejach bowiem każdego czynu przestępnego znajdziemy jakiś ostry zgrzyt, który bezpośrednio pchnął tego człowieka na drogę przestępczą. Najbardziej wyrafinowany przestępca, który opowiada historję swojego czynu, znajduje coś, bez czego nie popełniłby przestępstwa. To przeświadczenie i płynące stąd poczucie krzywdy jest powodem nieufności więźnia do władzy, do administracji więziennej, choćby ta administracja miała dla niego jaknajwięcej serca. Nie przemawia również do przekonania system prywatnych towarzystw społecznych. Patronat więzienny, którego celem jest stale czuwać nad osobą zwolnionego więźnia, służyć mu radą, wskazówką, opieką i pomocą materjalną w razie potrzeby, nie może składać się tylko z woluntarjuszy, działających z pobudek humanitarnych czy uczuciowych. Aby Patronat więzienny należycie mógł sprostać wielkiemu zadaniu współpracy z władzami wymiaru sprawiedliwości w podniesieniu poziomu etycznego i moralnego społeczeństwa, musi być z temi władzami ściśle związany, co stać się może, gdy instytucja ta ma wydatne poparcie i nadzór władz państwowych.

Pole działania patronatów więziennych jest bardzo rozległe, patronat więzienny powinien być pomostem, zamykającym koło między polityką społeczną a polityką kryminalną, patronat więzienny powinien zająć się więźniem w płaszczyźnie penitencjarnej i postpenitencjarnej, a w płaszczyźnie prewencyjnej wtedy, gdy ma zastosowanie zawieszenie wykonania kary z orzeczonym dozorem. To jeszcze bynajmniej nie wyczerpuje zadań patronatów więziennych. Więzień, który dostał się za kratę, mniej czy więcej winien, pozostawia najczęściej na wolności bardzo liczną rodzinę całkowicie na pastwę losu. Dola tych pozostałych jest bezsprzecznie cięższa niż uwięzionego i bardzo często staje się pożywką nowych przestępstw i nowych zbrodni. I tu ma także dużo do zrobienia patronat więzienny. Wprawdzie opieka nad rodzinami uwięzionych podpadłaby pod kompetencje polityki społecznej, lecz dla dobra profilaktyki więziennej i ze względu na to, że tylko patronat więzienny może stać się żywym łącznikiem pomiędzy uwięzionym a jego rodziną, rozwiązanie kwestji tym sposobem wydaje się być najmniej skomplikowane.

Jako wzory organizacji mogą tu posłużyć patronaty więzienne w Holandji, we Włoszech, w Ameryce, w Sowietach, i w wielu innych państwach. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nie wszystkie stany mają jednolitą organizację patronatów więziennych, wyniki są też różne w różnych stanach, zależne od sprawności i organizacji patronatów. W tych stanach, gdzie organizacje „Probation officer" sprawnie działają, przestępczość znacznie spadła i recydywa wydatnie zmniejszyła się. Ale — tu musimy wrócić do kwestji, od któ-

rej rozpoczęliśmy. Społeczeństwo nasze nie ma dość zrozumienia dla sprawy patronatów więziennych, musimy więc dla tej idei zdobyć społeczeństwo. Stać się to może tylko drogą inicjatywy sfer rządzących. Społeczeństwo będzie traktowało patronaty więzienne jako instytucje dobroczynne tak długo, jak długo w imieniu tego patronatu kołatać będzie do społeczeństwa ta lub inna pani. Ten stan rzeczy może zmienić Ministerstwo Sprawiedliwości, nadając patronatom odpowiednie formy organizacyjne, stosownie do praktyki poczynionej przez cały szereg państw. Patronaty więzienne nie mogą być instytucjami samoistnemi, ale muszą stać się placówkami pomocniczemi w zwalczaniu przestępczości. Instytucja warunkowego zwolnienia nie może mojem zdaniem — funkcjonować owocnie, o ile sądy nie będą miały na swe usługi służby patronackiej, którąby dostarczyła im dokładnych wywiadów o osobie oskarżonego (względnie więźnia), co do jego stosunków materjalnych, społecznych, co do jego przeszłości, ewentualnej przyszłości i t. d. i t. d. Chodzi tutaj przedewszystkiem o dostarczenie sądowi całokształtu czynników, odtwarzających wiernie osobowość przestępcy i jego środowisko. Na takich przesłankach opierając się, sędzia będzie inaczej wyrokował. Omyłki sądowe w tych warunkach zmniejszyłyby się do minimum. Korzyści stąd osiągane będą ogromne: nie dadzą się one mierzyć ani wydatkami na każdego uwięzionego przestępcę, ani też oszczędnościami materjalnemi, jakie się poczyni, zmniejszając liczbę przestępców.

Tu chodzi o wyższe korzyści, o odzyskanie dla społeczeństwa, o przywrócenie społeczeństwu tych jego członków, którzy z takich czy innych przyczyn zasłużyli na represję, na eliminację.

Uwzględniając nowe prądy polityki kryminalnej, stwierdzamy, że patronaty więzienne, odpowiednio wyposażone i zorganizowane, są jednym z czynników walki z przestępczością i w ten sposób współpracują z władzami wymiaru sprawiedliwości dla dobra etycznego i moralnego Narodu.

Gwiazdka dla Dzieci Pracowników Więzień Warszawskich.

Dorocznym zwyczajem, dzięki stałemu Protektoratowi Pana Ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego i Pani Ministrowej Marji Michałowskiej oraz Pana Dyrektora Departamentu Karnego Michała Lorentowicza, odbyła się dnia 6 b. m. uroczystość gwiazdkowa dla dzieci pracowników więzień warszawskich.

W uroczystości wzięli udział oprócz Dostojnej Protektorki, która przybyła wraz z dziećmi i Pana Dyrektora Lorentowicza, Prokurator Sądu Najwyższego W. Dlouhy z żoną i synem, Sędzia Sądu Apelacyjnego Chechliński z żoną i córką, Wiceprezes Sądu Okręgowego Chróścicki z córeczką, pani Zofja Petersowa Kuratorka więzienna Patronatu. Naczelnicy Wydziału Departamentu Karnego W, Gantner i K. Mauersberger, Wiceprokurator Sądu Okręgowego J. Sztumpf, oraz szereg wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej.



Pani Ministrowa — Marja Michałowska i p. Dyrektor — M. Lorentowicz w gronie dziatwy pracowników więzień warszawskich.

Panią Ministrową powitała na wstępie gorąco i serdecznie delegacja dzieci, wręczając kwiaty i wygłaszając powitalne wierszyki — znają bowiem dobrze swoją Opiekunkę i z poprzedniej Gwiazdki i z Kolonji letnich.

Z koleji w pięknie przybranej wielkiej sali szkolnej więzienia Mokotowskiego, gdzie zebrało się około 300 dzieci w wieku od lat 6 do 12, a na estradzie zapłonęła pięknie ozdobiona choinka i kunsztownie urządzona szopka, zaczęła się uroczystość, podczas której stale przegrywała kolendy Orkiestra Funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Po dokonaniu wyborów „Króla Migdałowego“ dzieci, ubrane w specjalne kostjumy, odegrały parę obrazków okolicznościowych i djalogów scenicznych, a następnie odtańczyły sprawnie szereg tańców. Najbardziej podobał się mazur i „zbójnicki“.

Na zakończenie wyszedł Św. Mikołaj z masą paczek i prezentów, na które złożyły się upominki praktyczne, jak rękawiczki, szaliki, sweterki i t. p., oraz zabawki, lalki i gry towarzyskie. Św. Mikołaj (jeden z ojców) podziękował najpierw Pani Ministrowej i Panu Dyrektorowi za urządzenie Gwiazdki, za stałą opiekę i serdeczną troskę o los dziatwy pracowników więziennych, o jej potrzeby i radości, a następnie rozdał swoje dary.

Teraz salę napełnił gwar radości i okrzyków: „niech żyje Pani Ministrowa! niech żyje Pan Dyrektor!“ — „dziękujemy za gwiazdkę!“. Roześmiane buzie i rozradowane wesołe głosy były najmilszym wyrazem wdzięczności za dobre serce, pieczołowitość i opiekę, jaką otaczają dziatwę pracowników więziennych Dostojni jej Protektorzy.

Komitet Gwiazdkowy, nauczycielki, nauczyciele i ci wszyscy, którzy zajmowali się stroną organizacyjną Gwiazdki, wywiązali się ze swoich zadań doskonale.

(St. S.)

Z więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych.

Choinka na Oddziale dla nieletnich przy Więzieniu Długa 52. Dzięki gorącemu zajęciu się tą sprawą Pani Pachulskiej z Polskiej Macierzy Szkolnej, Pani Landauowej z Patronatu i wydajnej pracy personelu, została ufundowana dla chłopców piękna choinka. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 14. m. 15. Ksiądz Kapelan Antoni Łowiński po stosownem przemówieniu, łamie się opłatkiem z chłopcami. Poczem z czterdziestu pięciu piersi młodocianych płynie wzruszająca kolenda „Wśród nocnej ciszy“. Panie z P. M. S., Patronatu i Opieki nad nieletnimi rozdają słodycze i bakalje. Wśród miłej atmosfery uroczystość przeciąga się do godz. 18-tej.

(M. P.)

Wieczór Wigilijny w Więzieniu Kobiecem i Oddziale dla nieletnich na Dzielnej. Święta Bożego Narodzenia uroczyście były obchodzone w więzieniu. Wieczorem 23, zgromadziły się kobiety w szkole, przy choince pięknie ozdobionej zabawkami własnego wyrobu i odśpiewały szereg kolend. Obecna była p. Kierowniczka Więzienia Kobiecego i przedstawicielka Patronatu p. Landauowa. Pani kierowniczka podzieliła się opłatkiem ze wszystkiemi kobietami. Płonąca choinka, kolendy, opłatek wywołały u wszystkich kobiet specjalny nastrój. Nie widać było żadnej twarzy, obojętnie przyglądającej się drzewku. Część kobiet pod wpływem nasuwających się wspomnień lub



Choinka na Oddziale dla nieletnich w więzieniu w Warszawie, ul. Długa 52.

tęsknoty za nieobecną w takiej chwili rodziną — płakała.

Na oddziale dla nieletnich wszystkie święta są specjalnie uroczyście obchodzone, żeby dziew-



Choinka w więzieniu kobiecem
w Warszawie, ul. Dzielna.

częta zapoznać ze staropolskiemi zwyczajami i obudzić w nich sentyment dla tradycji i rodziny. Najlepiej maluje nastrój świąteczny na oddziale zupełnie samodzielne sprawozdanie dziewczynki przebywającej od 3 tygodni w więzieniu, które poniżej podajemy w wyjątkach:

„Ale tu u was czyściutko. Ściany, kwiatki obmyte, wszędzie obrusy, serwetki, wszystko ślicznie wyhaftowane. A podłoga? przeglądać się w niej można“ — tak p. Starsza. — Teraz ładnie i milutko, dwa dni przepracowałyśmy. — A czy żałujecie? Nie, przecież to dla naszego dobra.

— Ładną choinkę mamy w tym roku, ogromna, wysoka, jednem słowem śliczna. Już i światło założone? Ileż tu tych lampek elektrycznych! — Podaj mi ten łańcuch, a gdzie powiesić tego dziada? No, obok srebrnego samolotu. Tylko niech p. Nauczycielka uważa, ażeby z drabiny nie spadła.

„Pani Nauczycielko, czyja choinka będzie ładniejsza, nasza na oddziałku, czy ta u kobiet? Za-



Opłatek na Oddziale dla nieletnich dziewcząt
w więzieniu w Warszawie, ul. Dzielna.

leży, nasza będzie bardziej oryginalną — wiesz przecież, że cała będzie niebiesko-biała“.

— No, dobrze wszystko porozwieszane? Dobrze, tylko ta gałązka jest trochę pusta. Podaj mi tę bombę i dzbanuszek, a może i ten zegar. No — proszę, podaj mi, to go powieszę. Teraz zgaście światło, zaświecimy sobie te malutkie lampki, zobaczymy, jak to będzie wyglądało. Śliczna! piękna! cudowna jest ta choinka!“.

— — — — — — — — — — — —

„Dziewczynki! uczeszcie się porządnie, włóżcie czyste kołnierzyki. Dziś jest u nas wielka uroczystość. Na wieczerzy będzie u nas Pani Kierowniczka i Pani Kuratorka. Ty Heniu, pamiętaj, ażebyś się dobrze wywiązała ze swego zadania. — Heniu, bardzo ci do twarzy w tym krakowskim stroju. No wiesz, warto podawać do stołu, byleby być tak wystrojoną. Dlaczego jesteś taką bladą? Jestem bardzo zdenerwowana, boję się ażebym czegoś nie zapomniała składając życzenia. No posłuchaj, czy dobrze? — Głośno, wyraźnie, dobrze, bardzo dobrze, tylko żebyś się nie zmieszała“.

„Czy jesteście gotowe? Chodźcie, chodźcie prędko...“

Do świetlicy wchodzi Pani Kierowniczka i Pani Kuratorka. Henia składa serdeczne życzenia i dziękuje za opiekę oraz wręcza podarunki, które były



Wieczór wigilijny.

owocem naszej pracy. Zasiadamy do stołu. Dziwny nastrój zapanowuje. Gdy spojrzysz wokół, ogarnia cię jakaś niebywała błogość. Ale wystarczy spojrzeć na twarze dziewczynek — w oczach każdej widnieją łzy. Przypominają sobie dom. Żałują, bardzo żałują, że nie są w tej chwili w domu. Przed oczyma ich przesuwają się obrazy z przeszłorocznej Wigilji, pełnej radości i ciepła rodzinnego. Teraz matka tam siedzi przy wieczerzy i płacze, żałuje, że córki niema, że nie może podzielić się z nią opłatkiem i życzyć, jak zwykle zdrowia, i szczęścia. Ojciec łazi ponury, spogląda na matkę i pociesza ją. Rodzeństwo płacze.

Nagle widmo znika, wzrok jest już znowu zajęty rzeczywistością. Stół przykryty ślicznym bieluchnym obrusem. A co pod obrusem? Napewno zgadniecie. Na stole talerze, łyżki, widelce, noże, wszystko w porządku ułożone, a pośrodku na małym talerzyku leży opłatek. W pewnej chwili wstaje p. Nauczycielka z krzesła, dzieli się opłatkiem z p. Kierowniczką, z p. Kuratorką, a następnie z nami. To samo czyni p. Kierowniczka i p. Kuratorka. Po wzajemnych życzeniach, Henia zaczęła podawać potrawy. Pierwszą potrawą była kapusta

z grzybami, następnie śledzie z kartoflami, kluski z makiem, kompot ze śliwek i herbata z ciastem. Oprócz tego miałyśmy orzechy, pierniki i rozmaite cukierki. Po kolacji odbyło się rozdawanie podarunków. Co za radość! Z niecierpliwością rozpakowuje każda swoją paczkę. Czego tu niema: rękawiczki, płócienko na bluzeczki, lusterka! Popatrz tylko do tych torebek, co tam jest? Ach, cukierki, pierniczki, orzechy, figi, śliwki, jabłka. Co za radość! Ja mam śliczne lusterko, a wiesz co jest po drugiej stronie? Fotografja Żwirki i Wigury. — Napewno wiecie kim są Ci dwaj polscy bohaterowie. Teraz, będziemy słuchały kolend przez radjo. Ładnie kolendują — prawda? A teraz ślicznie kolendują małe dzieci.

Bardzo prędko upływa nam czas przy słuchaniu kolend. — Spójrz-no, która godzina?

Dziewczynki! najwyższa pora spać!

Idziemy!!

— — — — — — — — — — — —

Śliczna jest polska wigilja; łączy ona, rozczula, zmiękcza zatwardziałe serca i wyciska łzy oddzielonym od rodzin i najbliższych. Ale też i wlewa nowe życie w serca zwątpiałe i pobudza je do nowego życia i czynu.

KRONIKA.

Zakończenie I Kursu w Szkole dla wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. W dniu 19 grudnia r. b. w gmachu szkolnym w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej 24/26 odbyło się uroczyste zakończenie I Kursu Szkoły dla wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Kurs ten oparty na nowych zasadach, określonych w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 lutego 1933 r., powołującem do życia „Szkołę dla niższych i wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej” ukończyło 24 słuchaczów.

Program szkolny został dostosowany do wymagań współczesnej nauki prawa karnego, nakładającej na wykonawców kary szereg obowiązków o doniosłości społecznej i wychowawczej. Wyczerpuje on całokształt współczesnej wiedzy kryminologicznej i penitencjarnej przez wprowadzenie, między innemi takich przedmiotów, jak psychopatologja kryminalna, pedagogika więzienna, antropologja, socjologja i polityka kryminalna.

Na uroczystość przybyli wyżsi urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości z Dyrektorem Departamentu p. M. Lorentowiczem na czele, profesorowie wyższych uczelni oraz przedstawiciele sądownictwa i prokuratury.

Do słuchaczów, kończących 6-cio miesięczny okres nauki penitencjarnej, przemówił Dyrektor Departamentu Karnego M. Lorentowicz. W przemówieniu swem podkreślił wielkie zadania, jakie czekają pierwszy zastęp nowocześnie wykwalifikowanych wykonawców kary. Nowe prądy więziennictwa wymagają gruntownego poznania organizacji psychofizycznej przestępcy, warunków jego wychowania i środowiska, w którem przebywał. W tym celu zapoczątkowane zostały badania kryminalno-biologiczne, na których oparta jest reforma polskiego więziennictwa.



Grono prelegentów z p. Dyrektorem Departamentu Karnego — M. Lorentowiczem na czele oraz absolwenci I Kursu dla wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

„Przed wami — zakończył Pan Dyrektor — stoi odpowiedzialne zadanie praktycznego realizowania reformatorskich zamierzeń Ministerstwa Sprawiedliwości".

Z grona prelegentów przemówił Prokurator Sądu Najwyższego p. Czerwiński, z grona słuchaczów Aspirant Straży Więziennej — Horoch.

Na zakończenie odbyło się w sali szkolnej pożegnalne śniadanie.

Otwarcie II Kursu dla wyższych i III dla niższych funkcjonarjuszów w Szkole dla niższych i wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Dnia 3 stycznia b. r. nastąpiło otwarcie równocześnie obu Kursów Szkoły. Na Kurs dla wyższych funkcjonarjuszów zostało powołanych 30, na Kurs dla niższych — 80 funkcjonarjuszów więziennych.

Uroczystość, na którą do więzienia przy ul. Dzielnej przybyli wykładowcy oraz wyżsi urzędnicy Departamentu Karnego z Wiceprezesem S. O. A. Chróścickim na czele, rozpoczęła się odebraniem raportu od Kompanji szkolnej, który przyjął Pan Dyrektor Departamentu Karnego M. Lorentowicz.

Po raporcie odprawił w kaplicy więziennej uroczystą Mszę św. ks. Suberior Lorek, poczem na na zakończenie przemówił podniośle do zebranych.

Podczas Mszy św. szereg kolend wykonał doskonały Chór Akademicki pod dyrekcją prof. Maklakiewicza i Orkiestra funkcjonarjuszów Straży.

Dział porad prawnych.

Z. Hulewiczowi w Wilnie: Odpowiedzi możemy udzielić po nadesłaniu nam dokładnych wiadomości i dat: 1) w jakim dziale zarządu państwowego służył Pan przed przerwą i w jakim charakterze, 2) termin rozpoczęcia służby oraz data opuszczenia szkoły i z jakiego powodu, 3) do jakiego działu zarządu państwowego Pan przeszedł, 4) data przejścia i 5) czy służba poprzednia i późniejsza była służbą stałą, czy prowizoryczną lub też kontraktową.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Z posiedzeń Zarządu Głównego.

Protokuł Nr. 38 z dnia 21 grudnia 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 27 grudnia 1933 r.

1) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od Nr. 3724 do Nr. 3730 przyjęci zostali przez Zarząd w poczet członków a mianowicie: Zieliński Ryszard z Łodzi ul. Sterlinga z dniem 2. XII 1933 r., Kamacz Weronika z Równego z dniem 1. XII. 1933 r., Łakota Edmund z W-wy ul. Daniłowiczowska z dn. 1. XII. 33 r., Szymosiuk Stefan z Wielunia z dn. 1. XII. 33 r. Ołpiński Stanisław z Wilna „Łukiszki" z dn. 1. XII. 33 r., Kobus Bolesław z Płocka z dn. 14. 12. 33 r.

2) Zarząd Kasy udzielił dwóm członkom Kasy pożyczek zwrotnych na sumę 220 zł.

3) W dniu 13. XII. 33 r. zmarł członek Kasy Markowski Stanisław, st. strażnik więzienia w Żninie, z uwagi że w dniu 16 grudnia 1933 r. t.j. w dniu otrzymania podania o zapomogę, według księgi kontowej było członków nie licząc zmarłego Markowskiego 3580, Zarząd Kasy postanowił na podstawie art. 24, 27 i 43 p. b. Statutu Kasy przyznać wdowie po zmarłym pośmiertne w wysokości 1790 zł.

4) Zarząd postanowił przyznać z przekazanych przez b. Związek Prac Więź. funduszów zapomogę Stasiakowi Janowi z Płocka, z powodu śmierci teściowej jego Lewandowskiej Antoniny, członka b. Kasy Pogrzebowej, w sumie zł. 107.70 t.j. 30% wpłaconych przez niego do tej Kasy składek (vide p. 3. protokuł posiedzenia Nr. 8).

5) Podanie Mordas-Żylińskiego Jana z Brześcia nad Bugiem o odroczenie płatności raty pożyczki zaciągniętej w Kasie, Zarząd nie uwzględnił, gdyż Statut nie daje Zarządowi uprawnień do tego.

Protokuł Nr. 39 z dnia 28 grudnia 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 21 grudnia 1933 r.

1) Na podstawie art. 11. i 43 p. C. Statutu Kasy zostali skreśleni z listy członków następujący członkowie: Pilich Wincenty z Gniezna z dniem 1. XII. 33 r., Daliga Stefan z Równego z dn. 1. XII. 33 r. i Dzikowski Tadeusz z Katowic z niem 1. XII. 33 r. Pilich i Daliga – wobec zwolnienia ich ze służby w Straży Więziennej z urzędu, Dzikowski, wobec zwolnienia go ze służby na własną prośbę.

2) Podanie Budzanówny Elżbiety z Krakowa o przyznanie zapomogi Zarząd postanowił bez rozpatrzenia — do czasu otrzymania rachunku kosztów szpitalnych.

Podania o zapomogi Wozignoja Walentego z Piotrkowa, Piotrowskiego Wiktora z Prużan i Mro-

wińskiego Wacława z Pińska — zostały przez Zarząd nie uwzględnione z braku funduszów.

Zarząd Kasy udzielił 7 członkom zapomóg bezzwrotnych na częściowe pokrycie leczenia lub pogrzebu.

Protokuł Nr. 40 z dnia 4 stycznia 1934 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 28 grudnia 1933 r.

1) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od Nr. 3731 do Nr. 3739 przyjęci zostali przez Zarząd w poczet członków, a mianowicie: Opoka Stanisław z Bydgoszczy z dniem 1. I. 1933 r.; Kuczmierczyk Robert i Szkaradek Jan — z Kutna z dniem 31. XII. 1933 r. — z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy; Konarzewski Józef z Janowa Lubel. z dniem 1. I. 1934 r.; Lubański Jan, Biller Alfred i Ciechoński Tadeusz — z Wronek z dniem 1. I. 1934 r.; Miłosz Stefan z Drohobycza z dniem 1. I. 1934 r.

2) Na podstawie art. 11 i 43 p. C. Statutu Kasy został skreślony z listy członków Marczyński Jan z Baranowicz z dniem 1. I. 1934 r., wobec zwolnienia go ze służby w Straży Więziennej z urzędu.

3) Zarząd przyjął do wiadomości pismo Komunalnej .Kasy Oszczędności m. st. Warszawy z dnia 28. XII. 1933 r. o stosowaniu odsetek od wkładów na rachunku terminowym kasy za 3 miesięcznem wymówieniem, poczynając od dn. 1. IV. 34 r. najwyższą dozwoloną normą, t. j. $5^1/_2$ % w stosunku rocznym.

4) Zarząd pragnąc zabezpieczyć interesy Kasy postanowił, iż przy udzielaniu pożyczek, nie będzie honorował żyra tych członków kasy, którzy żyrowali już weksle na zabezpieczenie 2-ch niespłaconych jeszcze pożyczek.

5) Zarząd Kasy udzielił 51 członkom Kasy pożyczek zwrotnych na ogólną sumę 13.402.

Komunikaty Zarządu Głównego.

Komunikat Nr. 19.

W czasie od dnia 1 listopada do 31 grudnia 1933 r. z m a r l i następujący członkowie Kasy:

1) Malinowski Wincenty st. strażnik więzienia w Sandomierzu, którego spadkobiercom Zarząd Kasy wypłacił pośmiertne w wysokości 1769 zł. 50 gr.

2) Markowski Stanisław st. strażnik więzienia w Żninie, którego spadkobiercom Zarząd Kasy wypłacił pośmiertne w wysokości 1790 zł.

Komunikat Nr. 20.

W związku z zakończeniem roku operacyjnego Kasy w dniu 31 grudnia 1933 r. i w celu uzgodnienia zapisów księgi kontowej, prowadzonej przez Zarząd Kasy z rachunkami poszczególnych członków na podstawie zapisów w ich książeczkach członkowskich, Zarząd Kasy prosi PP. Naczelników i Przełożonych więzień przy Sądach Grodzkich o nadesłanie do dnia 15 lutego r. b. wykazów w/g niżej podanego szematu, sporządzonych na podstawie danych zawartych w książeczkach członkowskich.

Nr. porząd.	Nr. ks. członk.	NAZWISKO i IMIĘ członka	Wpłacono w ciągu roku				UWAGI
			Na Fundusz A		Na Fundusz B		
			zł.	gr.	zł.	gr.	

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Długa 52. Tel. 11-14-72.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.